№ 10. 7 Marca 1926 roku. Rok II.

ZIEMIA ŁÓDZKA

TYGODNIK INFORMACYJNO-SPOŁECZNY.

Znaczenie stanu mieszczańskiego.

Polska, która tak wspaniale się rozwinęła pod koniec epoki piastowskiej stając się „z drewnianej murowaną“ i która za Jagiellonów doszła do najwyższej potęgi, w tej drugiej jednak epoce zaczęła popełniać błędy, które potem w trzecim okresie królów obieralnych rozrosły się w stan wręcz chorobliwy i ostatecznie w ciężką niemoc, wiodącą nas do utraty bytu niepodległego. Ponad interes bowiem państwa i ogółu zaczął się wybijać interes jednej warstwy, szlacheckiej, która zagarniała w państwię dla siebie wszelkie stanowiska i przywileje z coraz większą bezwzględnością, krzywdząc przez to równocześnie i tego chłopa na wsi i stan średni po miastach.

Nad tem nie potrzebujemy się już szerzej rozwodzić gdyż najwięksi nasi uczeni historycy i ekonomiści dowiedli aż nadto wymownie, że wskutek skrępowania, wyzysku i zaniedbania stanu mieszczańskiego w dawnej Polsce, a więc handlu, rzemiosła i przemysłu, oraz tej całej rzeszy związanych z niemi pracowników po miastach, rozwój prawidłowy państwa został wypaczony i to było jedną z głównych przyczyn jego upadku.

W odrodzonej Polsce brak sprawiedliwości obywatelskiej.

Przypuszczaćby należało, że teraz w Polsce nowo-powstającej tego kardynalnego błędu już więcej nie popełnimy, żebyśmy mieli kosztem któregokolwiek stanu pozwolić na uprzywilejowanie innych. Intencji takiej też nie było chyba nigdzie. A jednak jesteśmy dzisiaj po siedmiu latach istnienia odrodzonej Polski świadkami wielkiego niezadowolenia wśród wszystkich warstw miejskich na których istotnie ciężko odbija się obecny kryzys gospodarczy.

Mimo braku tej intencji uprzywilejowania jednych ze szkodą dla drugich, tak się jednak stosunki w państwie naszem układały od samego początku, że rozmaite warstwy potrafiły pod rozmaitymi pozorami uchylić się od ponoszenia ciężarów na rzecz państwa z jednej strony, a z drugiej rozbudować nadmiernie swoje t. zw. zdobycze socjalne. Mamy tu na myśli w pierwszym rzędzie szerokie warstwy robotnicze, zszeregowane pod dobrą naogół dyscypliną w silnych związkach zawodowych i politycznych, ale niemniej także nasze włościaństwo, bardzo liczne i również zwarte jako stan osobny, które potrafiło zwalić ze siebie pewne ciężary, jakie poprzednio musiało ponosić.

Dowody w cyfrach.

Cyfry niewątpliwie nam tu najlepiej pomogą do zorjentowania się w sytuacji.

A więc, gdy w każdem innem państwie, takiem mniej więcej jak nasze co do obszaru i liczby mieszkańców, płacących podatek dochodowy jest przynajmniej kilka miljonów, ponieważ płacić go musi każdy kto ma jakikolwiek dochód, to u nas takich podatników mamy zaledwie 350 tysięcy. Nie płacą podatków dochodowych szerokie masy pracowników wszelkich kategorji i nie płacą ich również mieszkańcy wsi, posiadający mniej niż 60 mórg ziemi. A takich jest wielu, olbrzymia większość obywateli Rzeczypospolitej.

Jakie z tego wynikają następstwa.

Nasamprzód to, że państwo mając możność pobierania podatek dochodowy tylko od tak nikłych części swych obywateli, musi go wymierzać stosunkowo za wysoki, który ich rujnuje. Dalej, ponieważ dochód z tego nie wystarczy absolutnie na opędzenie olbrzymich wydatków państwowych, musi nakładać jeszcze inne za wysokie podatki i opłaty na nieliczne stosunkowo klasy posiadające, na rzemiosło,

handel, przemysł i większe rolnictwo. A gdy i tego jeszcze za mało, chwyta się środków bardzo wątpliwej wartości—zaprowadza jeden po drugim monopole państwowe, rujnujące niezaprzeczenie stan mieszczański.

Takie są następstwa tego, że wprowadziliśmy z góry u siebie wadliwy system podatkowy, ograniczając w sposób niemądry właśnie najsprawiedliwsze i najobfitsze źródło dochodu państwowego — podatek dochodowy. W każdem innem państwie nowoczesnem płacą go wszyscy obywatele od najwyższego do najniższego, i myśmy go tu dawniej także płacili, niewyłączając nawet robotnika i służącej. Lecz w Polsce nowopowstałej nad tą zdrową i konieczną ze stanowiska wychowania obywatelskiego zasadą wzięła demagogja niestety górę w imię rzekomego dobra najniższych warstw miejskich i wiejskich.

Odrazu tu podajemy wątpliwość jakichkolwiek stąd korzyści dla warstw najniższych, ponieważ dzisiaj wiemy już aż nadto dobrze, że przez niszczenie klas utrzymujących warsztaty pracy i wytwórczości — a przez nadmierne obciążanie niszczy się je dzisiaj bezsprzecznie — ucierpią niemniej także te warstwy najniższe. Wzrastająca liczba bezrobotnych jest tego najlepszym dowodem i śmiało można twierdzić, że jeżeli kto ma się dobrze ze „zdobyczy socjalnych", to ci, którzy niemi szafują i pozajmowali stanowiska w odnośnych instytucjach. Ale ogół robotniczy musi drogo za nie płacić i co najgorsza, nie jest pewien swego jutra.

Oczywiście miary tego wszystkiego dopełniają jeszcze nieoszczędna gospodarka państwowa, kosztowna administracja, nadmierna liczba urzędników, oraz ustawy w wielu wypadkach nieodpowiednie i wręcz szkodliwe, a powiedzmy sobie także odrazu szczerze, że przeważna część tych niedomagań ujawnia się również w naszych przedsiębiorstwach samorządowych i prywatnych. ak.

Przed decydującą sesją Rady Ligi Narodów.

Zbliża się olbrzymiemi krokami ustanowiona na dzień 8 marca nader ważna sesja Ligi Narodów, która ma zadecydować o przyjęciu Niemiec do grona swych członków i co jeszcze ważniejsze, o przyszłym składzie Rady Ligi. Im bliższy zaś ten termin tem większe naogół zaciekawienie, a tu i owdzie nawet zdenerwowanie budzi kwestja, w jaki sposób ostatecznie zostaną rozwiązane zadania, wyznaczona na ten raz temu dostojnemu gronu.

Daliśmy niedawno wyraz przekonaniu, że dla Ligi Narodów jako takiej zbliża się ciężka chwila próby, która ewentualnie może nawet zdecydować o jej przyszłości. Dlaczego? Będzie to zależało od stanowiska jej obecnego w Genewie, które wykaże, czy Liga rzeczywiście potrafi być tym czynnikiem zabezpieczającym pokój i sprawiedliwość wszystkim narodom, jakie się jej oddały pod opiekę, czy też stanie się zwykłym instrumentem w ręku pewnej tylko grupy członków na niekorzyść pozostałych. Rzecz jasna bowiem, że wtenczas ci pozostali wnet obejrzeliby się za innemi sposobami zabezpieczenia sobie przyszłości i że wtedy rola Ligi Narodów miałaby się rychło ku końcowi.

To przekonanie upowszechnia się też i ujawnia coraz więcej w miarę zbliżenia się sesji, a wskutek tego też i ocena widoków powodzenia, jakie mogą na niej mieć poszczególne zagadnienia zaczyna powoli ulegać zmianie.

Jeszcze niedawno poza Polską i Francją może nikt inny nie zdawał sobie należycie z tego sprawy, czem groziłoby przyznanie Niemcom stałego miejsca w Radzie Ligi Narodów i niezrównoważenie równocześnie wpływów przez odpowiednie powiększenie liczby jej członków. Dopiero butna postawa Niemiec, występujących przeciwko ewentualnemu przyznaniu również Polsce głosu w Radzie Ligi i sposoby na jakie się brały, żeby temu zapobiec, otworzyły także innym oczy.

Machinacje takie jak strajk telefonistek w Warszawie i najazd litewski dla wykazania mocarstwom naszej rzekomej słabości, spaliły na panewce, a nabrawszy rozgłosu — jak sobie tego życzono w Berlinie — nawet przyczyniły się w odpowiedniem oświetleniu naszem i życzliwych nam czynników do całkowitego zrozumienia podstępnej gry niemieckiej w związku z jej wyrachowaniami co do Rady Ligi Narodów.

Skutek wręcz przeciwny aniżeli się spodziewali niemcy, odniosło także bezczelne wmawianie, że mocarstwa już w Locarno zobowiązały się dać im stałe miejsce w Radzie Ligi Narodów bez pomnażania dalszego równocześnie miejsc w tejże. Najsamprzód twierdzenie to odrzucili stanowczo Briand i Cham-

berlain jako nieodpowiadające rzeczywistości a pozatem posłużyło ono jako nowy dowód, że niemcy pragną w przyszłości stanowisko swe w Lidze Narodów i w Radzie Ligi wyzyskać dla pewnych celów własnych, niezgodnych z właściwem zadaniem Ligi.

Odtąd zaś już i działanie Francji na korzyść Polski przybrało na energji, a Czechosłowacja i Rumunja zaczęły wyraźnie popierać naszą kandydaturę do Rady Ligi, ku czemu zresztą w tej chwili skłaniają się także jeszcze Włochy i Jugosławja. Wielki Mussolini nawet otwarcie zaznaczył w swojej niedawno wygłoszonej mowie, że trzeba stworzyć przeciwwagę wpływom niemiecko-angielskim. W dodatku jeszcze Hiszpanja i Brazylja wysunęły obok Polski swoje kandydatury do Rady Ligi Narodów.

Wszystko to ma narazie ten skutek, że i jawni zwolennicy Niemiec zaczynają się już liczyć z tymi nastrojami. W Angji przedewszystkiem prasa przystąpiła do rozważania możliwości pomnożenia miejsc w Radzie Ligi Narodów, a jak doniosły telegramy podobno p. Chemberlain miał już nawet uzyskać zgodę większości rządu angielskiego na ewentualne dalsze pomnożenie miejsc w Radzie Ligi Narodów.

W Niemczech oczywiście te oczekiwane zmiany nastrojów, gdy się już było nieomal pewnym wygranej, wywołują w pewnych kołach istny szał germański, który się objawia w najwstrętniejszych napaściach na wszystkich, a na nas przedewszystkiem, niektóre pisma niemieckie z tego powodu nawet wzywają rząd, żeby zaniechał zamiaru przystąpienia, do Ligi Narodów. Ale zgłosiwszy już raz swoją kandydaturę na członka, niemcy niewątpliwie będą musiały pójść do Genewy.

Tam zaś według powziętego programu najpierw będzie rozpatrywana kwestja przyjęcia ich jako członka wogóle, naco większość niewątpliwie się zgodzi. Potem dopiero Rada Ligi może je zaproponować na swego stałego członka, a wybór będzie dokonany, jeżeli wszyscy dotychczasowi członkowie Rady na to się zgodzą.

Chytrość niemiecka zamierzała i tę okoliczność wyzyskać dla siebie. Kombinowano mianowicie tak, iż Niemcy proponowane pierwsze jako kandydat do Rady, jako pierwsze też do niej wejdą, a wtedy już jako członek swoim sprzeciwem nie dopuszczą do dalszego pomnażenia członków. Ale i ta nadzieja spełzła na niczem, gdyż wraz z niemcami zapewne i inne państwa będą proponowane na członków Rady Ligi. Gdyby jednak w ostatniej chwili chciano tam tylko Niemcy przeforsować, to wobec tego, że potrzebna jest jednomyślność, mógłby temu tak samo sprzeciw któregoś z państw przeszkodzić.

Zdaje się więc, że tym razem możemy ze spokojem oczekiwać wyniku obrad genewskich.

ak.

Przyczyny naszej niedoli gospodarczej.

Tyle się ludzie głowią nad zażegnaniem kryzysu gospodarczego, a ściślej mówiąc pieniężnego na całym kontynencie europejskim, tyle teorji w tej sprawie wygłaszają, że nie od rzeczy będzie zapoznać się z punktem widzenia Profesora Uniwersytetu Poznańskiego Dra. Taylora, który w dniu 22 stycznia wygłosił odczyt w Łodzi na temat „Obecne położenie gospodarcze Polski".

Poglądy D-ra. Taylora zwróciły już na siebie uwagę i były niejednokrotnie omawiane szczegółowo w pismach poznańskich, gdzie je częściowo zwalczano, częściowo popierano, w zależności od tego, pod jakim kątem widzenia na poruszone przez D-ra. Taylora kwestje dane ugrupowania patrzyły. —

Nie mogąc osobiście pójść na odczyt, uprosiłem swojego przyjaciela, kandydata nauk ekonomiczno-handlowych, by na odczyt ten poszedł i zdał mi piśmienne z tegoż sprawozdanie, co też chętnie uczynił.

Nie mogę więc nie podzielić się z szanownymi czytelnikami teorjami Profesora D-ra. Taylora, jak mi mój sprawozdawca komunikuje, kryzys nasz obecny nazywa kryzysem pieniężnym, jednak nie godzi się ogólnie z usłyszanemi utyskiwaniami na szczupłość środków obiegowych naszego gospodarstwa społecznego, jak również na przeprowadzenie reformy, wychodzącej z tego założenia, że należałoby ilość tych środków obiegowych powiększyć. —

Dr. Taylor ujmuje zagadnienie panującego u nas kryzysu pieniężnego z zasadniczo innego, może nieco oryginalnego punktu widzenia i przedewszystkiem stwierdza, że mylnem jest mniemanie, jakoby suma obiegu pieniężnego była u nas niedostateczna.

Między argumentami, przemawiającymi za brakiem środków obiegowych (pieniędzy) jest ten, że przeciętna ilość pieniędzy, przypadająca na głowę ludności Polski, jest o wiele niższa, niż odpowiednia kwota tych pieniędzy na zachodzie. Dr. Taylor utrzymuje, że argument ten pozornie jest tylko słuszny, gdyż należy wziąć pod uwagę, że życie gospodarcze u nas jest o wiele mniej zróżniczkowane i słabsze posiada tętno, niż na zachodzie, z drugiej zaś

strony, przeważająca część naszych pojedyńczych gospodarstw, szczególnie na kresach wschodnich, posiada charakter gospodarstw wybitnie naturalnych, zamkniętych, odczuwających potrzebę pieniądza w granicach jaknajmniejszych, zakreślonych jedynie jaknajniezbędniejszemi potrzebami.

Drugim argumentem, jaki wysuwają zwolennicy powiększenia obiegu pieniężnego, jest ten, że suma tego obiegu na ziemiach obecnej Rzeczypospolitej jest o wiele mniejsza od sumy obiegu na terenach byłych zaborów z przed wielkiej wojny, ale tutaj, dodaje Dr. Taylor, zwykle zapomina się o tym, że w sprawach tego rodzaju, co obieg pieniężny, odgrywa nietylko rolę sama ilość pieniądza, ale również intensywność jego obiegu.

I stwierdza, że szybkosć ta u nas w porównaniu z szybkością obiegu przedwojennego wzrosła cztero do pięciokrotnie, początkowo wskutek inflacji i związanej z nią ucieczką obywateli od własnego pieniądza, następnie zaś, po ustabilizowaniu waluty, wskutek małej stosunkowo sumy obiegu intensywność ta wcale nie spadła, dowodząc tem zresztą słuszności stwierdzonego w nauce Ekonomji Społecznej prawa, że tempo obiegowe ma zawsze dążność do utrzymania swej raz nabytej siłą, co również można zauważyć, porównując obroty na rachunkach czekowych P. K. O. z roku 1923 i 1924 po przeprowadzonej stabilizacji. —

Tu muszę jednak zaznaczyć, że wykazywana przez Doktora Taylora szybkość obiegu w porównaniu z szybkością przedwojenną, jest właściwie tylko teoretyczna, gdyż pochodzi nie z wymogów życia gospodarczego kraju, lecz jedynie z musu i to ciężkiego musu, który przejawia się w braku jakiegokolwiek dłuższego już, nie mówię nawet o długoterminowym, kredytu, tak jak to było przed wojną. —

Dziś Bank Polski dyskontuje weksle z chęcią najdalej dwumiesięczne, rzadko trzy, gdy tymczasem przed wojną w bankach, a szczególniej w instytucjach spółdzielczych, których mieliśmy na terenach Rzeczypospolitej pokaźną ilość, np. Towarzystwa Wzajemnego Kredytu w b. Zaborze rosyjskim, terminy weksli dyskontowanych przez te instytucje częściej dochodziły sześciu miesięcy, niż trzech, lub nawet czterech; rzadkością były weksle krótkoterminowe, do których należały właśnie weksle dwumiesięczne. —

Ten wysoki obrót więc, na który Dr. Taylor powołuje się, jest w większości wypadków obrotem o tyle fikcyjnym, że wywołanym warunkami najwyższej konieczności i nie może stanowić miary, mające praktyczne gospodarcze zastosowanie w życiu kraju, chociażby z tego względu, że obroty te dotyczą wyłącznie kredytów krótko terminowych, a o inwestycjach na zasadzie kredytów długoterminowych nie może być w dzisiejszych warunkach nawet mowy. —

W dalszym ciągu swego nadzwyczaj ciekawego odczytu Dr. Taylor zbija również dowodzenie tych, którzy wskazują na fakt, że w obiegu poza własną walutą znajdują się także i obce i wobec tego zwraca uwagę, że są takie okolice Rzeczypospolitej, gdzie złoty nawet jeszcze nie dotarł, a z drugiej strony wzrost obiegu dolarowego, szczególnie w Małopolsce Wschodniej, był spowodowany nie brakiem dostatecznej ilości własnego pieniądza, a chęcią zabezpieczenia się od skutków fluktuacji waluty.

Jabym zaś uważał, że grosz obiegu dolarowego był wywołany u nas przez czynniki nawskroś spekulacyjne, którym nie chodziło o zabezpieczenie się od spadku waluty krajowej ile jedynie tylko o dorywczy zarobek na różnicy kursu, czyli chęć zysku, nie zaś o obawę strat. —

Wreszcie czwarty argument, który wysuwają zwolennicy powiększenia obiegu pieniężnego — zastraszające zmniejszenie się wkładów w bankach po zachwianiu się kursu złotego i wynikły stąd brak pieniędzy na rynku, — uważa Dr. Taylor jako mający raczej charakter wtórny i spowodowany spadkiem kursu własnej waluty, sam zaś ten spadek wręcz czego innego, nie zaś znikomości obiegu pieniężnego dowodzi. —

Jako kryterjum bowiem przy ocenianiu wystarczalności lub niewystarczalności obiegu pieniężnego — jednem jest przeciętny poziom cen, drugiem kurs pieniądza krajowego.

O rozwinięciu tych myśli przez Szanownego Prelegenta powiem słów kilka w następnym artykule. —

F. Wodz.

Z życia rzemieślników chrześcjan w Wieluniu.

Bardzo ruchliwy Zarząd Stowarzyszenia Rzemieślników Chrześcjan w Wieluniu od dłuższego już czasu pracuje intenzywnie na polu kulturalno - oświatowym. Zorganizowano chór śpiewaczy i zespół muzyczny smyczkomy pod kierownictwem kasjera Kasy Komunalnej p. Jurdzińskiego. Chór ten i zespół muzyczny ćwiczą się stale i usilna ta praca daje już doskonałe wyniki. Mieliśmy już możność ocenienia tej pracy kulturalnej, bowiem chór śpiewaczy i zespół muzyczny popisywały się publicznie: W Święta Bożego Narodzenia na chórze w kościele poaugustjańskim—śpiewami przepięknych kolęd i odegraniem pięknej mszy, a w ubiegłym karnawale na scenie teatralnej — bardzo miłym koncetrem.



W ilustracji naszej zamieszczamy zdjęcie fotograficzne tego sympatycznego zespołu na czele z Prefektem kościoła poaugustjańskiego ks. Drzazgą i kierownikiem chóru p. Jurdzińskim.

Obecnie w dniu 7 lutego rb. zespół amatorski Stowarzyszenia Rzemieślniczego wystawia na scenie miejscowej ochrony bardzo wesołą 3-ch aktową krotochwilę Jordana p. t. „Myszy bez kota". Reżyseruje urzędnik Starostwa p. Wiśniewski. Dochód z przedstawienia przeznacza się na budowę domu rzemieślniczego i na budowę studni na cmentarzu grzebalnym, która jest tam bardzo potrzebna.

Przyklasnąć należy tej zbożnej pracy i temu solidaryzowaniu się niektórych jednostek miejscowej inteligencji z Panami rzemieślnikami dla wspólnego dobra i podniesienia oświaty. Sądzimy że przedstawienie w dniu 7 lutego poparte będzie przez cały ogół mieszkańców Wielunia i okolicy. Oby tak było.

Przez wiry i porohy Dniestru.

Pod tym tytułem p. A. FIEDLER wydał książkę opisującą wrażenia z wycieczki po rzece Dniestrze. We wstępie tej ciekawej i b. interesującej książki tak pisze:

Pod koniec lipca 1924 r. rozpoczęliśmy od Sambora naszą wycieczkę Dniestrem na dwóch łodziach. Było nas czterech przyjaciół, Janek, Czesław, Leon i ja, do których później przybyli Marjan i Henryk. Uzbrojeni byliśmy w namioty, derki i wędki; dalej w młodzieńczą przedsiębiorczość fantazję i zachłanność wrażeń. Po miesiącu dobiliśmy do Zaleszczyk, kresu wycieczki, podobni do sytych pszczół, upojeni miodem, jakim nas obdarzał Dniestr: miodem jego brzegów, słońca i wody i tysiąca przeżyć.

Rzecz dziwna, że trzeba było nam, mieszkańcom rubieży zachodnich, przyjeżdżać na kresy wschodnie, wlokąc łodzie kilkaset kilometrów koleją, by odkryć poniekąd tę piękną rzekę; podkreślam odkryć, bo dotychczas pod względem sportowym zupełnie niewykorzystaną. Jako ilustracja niechaj służy przykład, że, o ile mi wiadomo' przez całe lato 1924 r. prócz naszej wycieczki była tylko jeszcze jedna na Dniestrze, i to właściwie w celach naukowych.

„Przez wiry i porohy Dniestru" jest skromnym opisem naszej wycieczki i spełni swoje zadanie, gdy zwabi jakiegoś wspaniałego włóczęgę na Dniestr. Wówczas może się zdarzy, że w skromny dzień lipcowy, podczas zmudnej mitręgi na mieliźnie czy wodospadzie, ujrzymy go wypływającego z za skrętu i przywitamy radosnem: Hej ho! tak gromkiem, że przebudzą się echem skały Lasu Kredowego.

Książka ozdobiona jest pięknemi ilustracjami, z których kilka wyjątków podajemy.

O łodziach naszych opowiem jeszcze następujące plotki.

„Janka" — łódź wytrawna, doświadczona, kochana i ceniona — zbudowana przez domorosłego cieślę w Sieradzu, ma za sobą nielada śmiałą podróż Wartą od Sieradza do Poznania. Mieszcząc w sobie wygodnie 5 osób wraz z bagażem, może nieść tak bezpiecznie chyba na kraj świata. Długa na cztery metry, o szerokim kadłubie i jednej parze wioseł, szczerze i otwarcie przyznaje się do chłopskiego pochodzenia i jest poczciwem a użytecznem czółnem, skoro płynie z prądem.

Natomiast „Baśka" jest brzydkim wytworem nieporozumienia i śmiesznym mieszkańcem ras. Wązka a długa, o żelaznych skulingach, przeznaczona była pierwotnie do wycieczek rzecznych pod prąd, tymczasem po wybudowaniu okazała się tak ciężką, że przytłumić należało jej górnolotne ambicje.

Obecnie służyła nam jako zwierzę juczne, do czasu, gdy pod Lwowem miała powiększyć się nasza załoga.





Bieda zaczęła się dopiero przy wsiadaniu. Jeden mógł zasiąść swobodnie, podczas gdy drugi łódź trzymał. Atoli gdy ten drugi szybko wskakiwał, łódź porwana prądem natychmiast wpadała na kamienie i wywracała się, zanim osiągnęła własny rozpęd. Poprostu startowanie było niemożliwe wobec mielizny, szybkiego prądu i wywrotności „Baśki". W ten sposób łódź staczała się coraz bardziej do lewego brzegu, co było tem niebezpieczniejsze, że niedaleko groziła znaczna głębina.

Dopiero w jej pobliżu zdołali równocześnie wsiąść do łodzi i nadać jej rozpęd i wówczas, choć mocno zziajani, przebrnęli powyżej porohów do naszego brzegu.

Z MIASTA ŁODZI I Z WOJEWÓDZTWA.

Łódź.

Dnia 20 grudnia r. ub. odbył się w Łodzi Zjazd organizacyjny Związku Kółek Rolniczych Woj Łódzkiego.

Nowopowstała instytucja ma na celu skonsolidowanie działalności Kółek Rolniczych na terenie Woj. Łódzkiego, jak również należytą reprezentację wobec społeczeństwa i władz interesów i poczynań drobnej własności rolnej, skupionej w organizacji Centralnego Związku Kółek Rolniczych w Warszawie.

Pomieniony Zjazd wyłonił z siebie Zarząd, który następnie na posiedzeniu swem w dniu 18 stycznia rb. podzielił między sobą mandaty jak następuje:

ZARZĄD

1. p. Kaczorowski Zygmunt, Prezes Zarządu
2. p. Kawczak Jan, I Vice-prezes „
3. p. Klimek Ignacy, II. Vice-Prezes „
4. p. Kałużka Jan, I. Sekretarz „
5. p. Fraszka Franciszek, II. Sekretarz „
6. Poseł Fijałkowski Wład., członek „
7. Poseł Stolarski Błażej, „ „
8. p. Wyrwicki Franciszek „ „
9. p. Kornacki Roman, „ „

ZASTĘPCY:

1. p. Kaczmarkiewicz Józef, zast. członka Zarządu
2. p. Jędrasik Antoni, „ „ „
3. p. Szcześniak Feliks, „ „ „

KOMISJA REWIZYJNA:

1. p. Szostak Zygmunt, Naczelnik Wydziału Rolnictwa i Weterynarji Urzędu Woj. w Łodzi.
2. p. Chudzyński Zygmunt, Sekretarz Sejmiku w Łasku.
3. Kołacz Stanisław.

Kierownikiem Woj Związku Kółek Rolniczych w Łodzi, został mianowany Inspektor hodowli p. Błoński Wincenty.

Biuro Wojewódzkiego Związku mieści się przy ul. Piotrkowskiej Nr. 73 i jest czynne codziennie za wyjątkiem świąt i niedziel od godz. 9 do 3 po poł.

Kurs śpiewu dla nauczycieli szkół powszechnych.

Kuratorjum łódzkie zorganizowało kurs śpiewu dla nauczycieli szkół powszechnych miasta Łodzi.

Na kurs uczęszczało przeszło 200 nauczycieli i nauczycielek.

Kiedy nastąpi wyjazd do Francji?

Tkaczki reflektujące na wyjazd do Francji, które zostaną zarejestrowane przez tutejszy Państwowy Urząd Pośrednictwa Pracy wyjadą do Francji przez Mysłowice dnia 7 marca, zaś zgłosić winny się w dniu 6 marca do tutejszego P. U. P. P. Kobiety — tkaczki reflektujące na wyjazd mogą w dalszym ciągu rejestrować się w wyżej wspomnianym urzędzie.

Ożywienie w przemyśle.

W ostatnich czasach zauważono dalsze ożywienie w przemyśle włókienniczym, zarówno bawełnianym, jak wełnianym. W pierwszym bezrobocie sięga 31,4 proc., w drugim — 27 proc. Spodziewana jest dalsza poprawa.

Nie mogli pracować w Rosji.

Wobec bezrobocia wywędrował z Łodzi do sowdepji cały szereg majstrów fabrycznych. W Rosji znaleźli oni pracę, ale mimo to wracają ponownie do Łodzi i to nawet ci, co dawniej odznaczali się najbardziej skrajnymi przekonaniami. Warunki egzystencji okazały się dla majstrów fatalne, a to z powodu okropnych warunków pracy oraz z powodu nieznośnych stosunków, jakie panują między majstrami a podległymi im robotnikami.

Za majstrami, którzy wrócili w tych dniach, ciągnie reszta.

O zniżkę płac.

W fabryce Eitingona wynikł zatarg na tle redukcji prac. Fabryka wymówiła pracę na 14 dni, proponując obniżyć płacę: tkaczom — 9 proc., snowaczkom — 20 proc. przewijaczkom — 10 procent. Związki zawodowe grożą strajkiem, jeśli fabryka nie cofnie swych decyzyj.

Wywożenie młodych dziewcząt do Niemiec.

Informują nas, że w Łodzi i okolicy kręcą się od pewnego czasu ajenci, namawiając młode dziewczęta na wyjazd do Niemiec W ostatnich czasach zdarzyło się parę wypadków tego rodzaju uprowadzenia młodych dziewcząt. Ajenci obiecują idealne warunki pracy na roli i dobre uposażenie. Ofiary swoje przeważnie wywożą na Śląsk, skąd przez tak zwaną „zieloną granicę“ przewożą do Niemiec oddając na łaskę i niełaskę pracodawców Niemców. O zjawieniu się gdziekolwiek tego rodzaju ajentów, ludność winna natychmiast zawiadamiać władze miejscowe.

Pożyczka dla Łodzi.

Wczoraj rada miejska uchwaliła, zaciągnięcie 2 i pół miljona pożyczki od państwa na zatrudnienie bezrobotnych przy robotach kanalizacyjnych. Oprócz tej pożyczki władze miejskie zaciągnąć mają drugą 200,000 złotych na doraźną pomoc dla bezrobotnych. R.

Nowy wice - wojewoda w Łodzi.

Jak się dowiadujemy, na stanowisko naczelnika wydziału prezydjalnego w charakterze wicewojewody powołany będzie p. J Osoliński, naczelnik wydziału w centralnym zarządzie Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w Warszawie. P. Osoliński pochodzi ze Lwowa.

Złoczew

Wiec Sprawozdawczy.

W młynie p. Grabickiego odbył się wiec poselski sprawozdawczy Z. L. N. na którym

przemawiał poseł p. Konecki, a przewodniczył I. Krzywański ze Złoczewa, zebranych było około 250 osób, wszyscy słuchali prelegenta z w. zainteresowaniem informowali się o obecnym położeniu politycznem. Wiec odbył się spokojnie.

Tomaszów.

Nowy dyrektor Kasy Chorych.

Na stanowisko dyrektora Kasy Chorych w Tomaszowie pod Łodzią powołano drogą konkursu p. Tadeusza Pałkowskiego, radnego m. Łodzi.

Z Konstantynowa.

Dnia 21 lutego r. b. odbyło się w Konstantynowie uroczyste poświęcenie nowego lokalu miejscowego gniazda Sokoła. O godzinie 9 rano w kościele zgrupowały się delegacje rzemiosł z chorągwiami cechowemi, oraz reprezentacje wszystkich towarzystw oświatowych, kulturalnych, sportowych i śpiewaczych ze sztandarami. Po Mszy świętej, wysłuchanej w skupieniu ducha ze stopni ołtarza przemówił do zebranych miejscowy proboszcz, ksiądz kanonik Rybus. W pięknych słowach zobrazował historję sokolstwa polskiego i znaczenie jego tak w niewoli jak i w odrodzonej Polsce. Zachęcał zebraną młodzież do pracy, do wytrwałości, do wykuwania na codziennych przeciwnościach woli silnej, nieugiętej; by zapał, który cechuje konstantynowskich druhów nie był przysłowiowym w Polsce słomianym ogniem. W parze z hartem ciała winien iść hart ducha młodzieży polskiej, w której Ojczyzna nasza pokłada głębokie nadzieje... Oby dorastające pokolenie nie zasługiwało już na miano „francuzów północy", lubiących fajerwerki, lecz wyrosło w tężyźnie duchowej na godnych spadkobierców kultury. Oby nie roztrwonili tradycji ojców i dziadów, którzy każde dzieło rozpoczynali z Bogiem na ustach i wierni byli Tej, która na Jasnej świeci Górze. Następnie ruszył pochód, poprzedzany sztandarami, ulicą Łódzką w kierunku nowej siedziby rycerzy ducha. Poświęcenia lokalu przy ulicy Łódzkiej № 23 dokonał ks. kan. Rybus. Okolicznościowe przemówienie wygłosił prezes gniazda sokolego w Konstantynowie, druh Rybus, podnosząc w pełnych zapału słowach doniosłe znaczenie kształtowania charakterów i umysłów młodzieży. Delegat miejscowego Strzelca, obywatel Eugenjusz Pszonka, wygłosił nader zajmujący referat o życiu i czynach ks. Staszica, poczem zebrani odśpiewali „Jeszcze Polska nie zginęła". Uroczystość cechował nastrój bardzo poważny.

Obserwator.

Ilość bezrobotnych zamieszkałych na terenie miasta Konstantynowa w dniu 25 II 1926 roku.

Bezrobotnych uprawnionych do zasiłków:

rodzinnych	335, utrzymujących 760 osób,	razem	1095 osób.
samotnych	275	„	275 „
Razem	610	Razem	1270 osób.

Bezrobotnych nieuprawnionych do zasiłków:

rodzinnych	289, utrzymujących 1267 obób,	razem	1556 osób.
samotnych	236,	„	236 osób.
Razem	525	Razem	1792 osób.

Jedynem lekarstwem na uzdrowienie tej choroby, toczącej Państwo i społeczeństwo jest uruchomienie w jak najszerszym zakresie robót publicznych oraz przystąpienie do planowej intensywnej pracy nad odbudową zniszczonych przez działania wojenne terenów. Jednakże miasto nie mając odpowiednich funduszów, niestety do tego przystąpić nie może, dla tego też jaknajwydatniejsza pomoc Rządu jest niezbędną koniecznością.

Obserwator.

W ubiegłym tygodniu uruchomione zostały częściowo fabryki.

B-ci Schweickert	76	robotników.
Hantfwurcla	38	„
Gutsztadta	12	„
Grosbardta	12	„
Stehra	15	„
B-ci Stamm	20	„
Szyca	45	„
Razem	218	robotników

Pabjanice.

Fabryka Krusche i Ender czynna przez 5 dni.

Fabryka Krusche i Ender w Pabjanicach obecnie uruchomiona na 5 dni w tygodniu, dotychczas była czynna tylko 4 dni. Dyrekcja fabryki przyjmuje stopniowo w dalszym ciągu robotników. Obecnie pracuje około 2,500 robotników.

Jak się dowiadujemy, wyżej wspomniana fabryka miała być uruchomiona na 6 dni w tygodniu, lecz z powodu zwyżki dolara dyrekcja fabryki powstrzymała się z powyższym zamiarem.

Obywatelski Komitet Bezrobotnych.

Wczoraj odbyło się w magistracie pabjanickim posiedzenie organizacyjne w celu stworzenia w Pabjanicach obywatelskiego komitetu niesienia pomocy bezrobotnym m. Pabjanic. Na posiedzenie to zostały zaproszone wszystkie organizacje społeczne, związki robotnicze oraz szereg wybitnych osobistości Pabjanic.

Zduńska Wola.

W kilku folwarkach podmiejskich zastrejkowało 46 robotników żądając podwyżki 50%. Strajk został wywołany przez Związek Klasowy P. P. S. Związek Ch. N. D. i Związek N. P. R.

D. 22 lutego we fabryce tkackiej Braci Pinerewskich w Zd. Woli zastrajkowało 130 robotników, żądając podwyżki jednego grosza na metrze wyrobu bawełnianego. Wywołano p. Zw. P. P. i Zw. N. P. R.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę że robotnik w Zduńskiej - Woli przy usilnej 12 godzinnej pracy, zarobił do 5 zł. tygodniowo, to żądanie podwyżki pracy zarobku każdy musi uznać za słuszne. Strajk po kilku dniach został zlikwidowany.

Likwidacja bezrobocia.

Jak już donosiliśmy w Zduńskiej Woli wybuchł strajk w ośmiu farbiarniach i tkalniach braci Pruszewskich.

Obecnie na skutek interwencji inspektoratu Pracy, strajk został zlikwidowany na warunkach kompromisowych.

Rabunek.

Na początku lutego do mieszkania nauczycielki Zawadzkiej wieczorem przyszedł młodzieniec lat 18, niejakiś Ludwik Wojtczak, były uczeń gimnazjum państwowego IV klasy.

Wojtczak wyjął rewolwer brzytwę i sznur i zagroził śmiercią nauczycielce, jeżeli mu nie odda wszystkich pieniędzy. Przestraszona oddała celą swoją pensję 130 zł. Jednak Wojtczak tem się niezadowolnił tylko związał ją sznurami. Dopiero na usilną prośbę nieszczęśliwej i zapewnienie że nic więcej nie posiada, oprócz pensji oddanej, po odebraniu przysięgi że nikomu nauczycielka nie powie o napadzie, sznury rozwiązał. Nauczycielka z obawy chciała tajemnicę zachować.

Dzięki jednak czujności naszej policji która bezzwłocznie napad wyśledziła, młody bandyta został w tym samym dniu schwytany i osadzony w więzieniu. Niemiłe wrażenie czyni na czytelników wiadomość o napadzie dokonanym przez ucznia gimnazjum.

Nasuwa się tutaj pytanie czy szkoła temu jest winna. Wyjaśniamy, że nie. Wina jest rodziców i złego domowego wychowania. A dowodem jest fakt, że i starszy brat Ludwika jest mieszkańcem więzienia za podobne zbrodnie.

Obecne szkoły kształcą młodzież tylko, a wychowaniem b. mało zajmują się. Jeżeli w domu rodzicielskim młodzież niema dobrego przykładu, jeżeli dzieją się zgorszenia, to wykształcenie zatrutej duszy młodzieńca więcej straty przynosi aniżeli pożytku. Dla tego kierownicy szkół powinni zbliżać się do rodzin swoich uczniów i zwracać baczną uwagę na środowiska w jakich się młodzież wychowuje.

Otrucie esencją.

Niejakaś Natalja Sobierajska wpadła w rozpacz chcąc się otruć, wypiła buteleczkę esencji octowej. Desperatkę przewieziono do szpitala i uratowano od śmierci.

Otrucie karbolem.

Niejakiś Józef Pietrzykowski lat 20 targnął się na własne życie, wypijając flaszkę karbolu zmarł w szpitalu.

Demoralizacja ogólna i brak wiary są przyczyną tych częstych wypadków samobójczych.—

Kalisz.

(Koniokrady nie próżnują).

W Dobrcu pod Kaliszem odwiedzili złodzieje gospodarza Wojtasa i skradli mu dwie gniade klacze. Jedna ośmioletnia ma gwiazdkę na czole, druga 5 lat. Zabrano także półszorki. Szkoda wynosi 1,500 zł.

Zmiany w starostwie

Starostą w Kaliszu zamianowany został dotychczasowy naczelnik wydziału administracyjnego w urzędzie wojewódzkim w Łodzi p. Tułecki. Poprzedni starosta kaliski p. Stefański obejmuje stanowisko służbowe w urzędzie wojewódzkim.

Handel Komisowy.

Jak się dowiadujemy można w handlach II-ej kategorji oprócz sprzedaży własnych towarów przyjmować również na sprzedaż towary obce (w komis), bez obowiązku wykupienia drugiego świadectwa na handel komisowy.

Szadek.

Piękny nauczyciel.

W d. 17 lutego przybył do Magistratu nauczyciel p. Ignacy Kobacki, prezes klubu P. P. S, wraz 2-ma delegatami robotników, z żądaniem bezwzględnem roboty dla bezrobotnych. Przytem grozili wywołaniem awantury podobnej do Kaliskiej, jeżeli Magistrat zaraz ich żądań nię uwzględni. Sąd o podobnym nauczycielu niechaj sami czytelnicy wydadzą. My zaś ze swej strony musimy poinformować, że Szadek - to małe miasteczko rolnicze. Miejscowa organizacja na czele z ks. proboszczem starają się o pracę dla garstki robotników i spieszą z pomocą wszystkim bezrobotnym wędrującym z dużych miast fabrycznych.

Z Zelowa.

Gmina Zelów co do obszaru jedna z najmniejszych gmin pow. Łaskiego, (4,000 mórg ziemi i około 9,000 ludności) posiada w wysokim stopniu rozwinięty przemysł tkacki. W samym Zelowie mieszczą się dwie fabryki, zatrudniające 160 robotników. Ręcznych tkaczy jest w całym gronie około 2.500, z tych 800 utrzymuje się tylko z pracy rąk. Z powodu stagnacji w przemyśle znalazło się obecnie kilkaset rodzin bez środków do życia. Na skutek starań p. Łabudzkiego; pełniącego czasowo obowiązki kierownika starostwa przyszedł z pomocą bezrobotnym Związek Ziemian w Łasku. Między 100 rodzin rozdzielono 43 metry kartofli, które Związek dostarczył (Majątek Krześlów (?) 23 m., maj. Przecznia 10 m., maj. Wygiełzów 7 m., i p. Karczewski 3 m.). Prócz tego Wydział Powiatowy przysłał ze zebranych ofiar pieniężnych 360 klg. mąki pszennej, którą rozdzielono między 77 najbiedniejszych rodzin. Ofiarodawcom i p. Łabudzkiemu składamy staropolskie Bóg zapłać.

Obecnie ruszył przemysł ręczny i fabryczny, ale mimo to liczba bezrobotnych ściąga do 150. Zawdzięczyć to należy naszym przemysłowcom, którzy do pracy przyjmują tych, którzy nie żądają, by fabrykant wpisywał pracę i zarobek do książeczek obrachunkowych i tych, którzy zgodzą się z fabrykantem pracować za tańszą od ustanowionej cenę. Oprócz tego nadużycia

działają przemysłowcy na szkodę skarbu „prowadząc większą ilość warsztatów, niż koncesja przewiduje". Urząd Skarbowy powinien w to wglądnąć i nadużyciom kres położyć.

J. B.

Dobra.

Ze Stow. Młodz. Polskiej.

W czerwcu zeszłego roku zostało zorganizowane Stow. Młodz. Polsk. przez ks. Romana Kmiecika. Narazie Stow. liczyło bardzo mało członków, a dziś już przeszło 60-ciu. Zawdzięczamy to naszemu księdzu patronowi i patronatowi. Nasze Stow. rozwija się bardzo dobrze, posiadamy bowiem już drużynę piłki nożnej, która bardzo dobre osiągnęła wyniki, kółko śpiewacze i dramatyczne. Stow. bierze udział we wszystkich uroczystościach narodowych. Urządziliśmy kilka wycieczek, dwa razy przedstawienia teatralne, kilka wieczornic, Święto Młodzieży i Choinkę, obie uroczystości miały bardzo serdeczny nastrój.

Za staraniem p. Kossakowskiej i p. Palszewskiego przedstawienia teatralne udają nam się nieźle. Z dochodów z przedstawienia mamy zamiar w tym roku kupić sobie sztandar. W styczniu wybrano nowy zarząd, od którego spodziewamy się owocnej pracy. Zebrania odbywają się co dwa tygodnie, na zebraniach są różne odczyty i deklamacje. S. J.

Z Wieruszowa.

Odzyskanie starego dokumentu.

Magistrat tutejszy zyskał cenną pamiątkę historyczną. Jest to mianowicie przywilej pergaminowy nieistniejącego już cechu płócienników nadany w roku 1618 przez ówczesnych panów na Wieruszowie braci Krzysztofa oraz Jana Tomickich i opatrzony ich pieczęcią sygnetową. Zabytek ten, dobrze zachowany, był w posiadaniu rodziny ś. p. d-ra Klemensa Köhlera z Poznania, wraz z innymi dawnymi dokumentami miejscowych cechów ma on być umieszczony w osobnej gablotce szklanej na sali posiedzeń Magistratu i Rady Miejskiej.

Obywatel.

Zniżka Płac w fabryce Moszczenickiej.

Jak nam komunikują, robotnicy fabryki włókienniczej w Moszczenicy w zawartej niedawno umowie, uwzględniając obecny kryzys gospodarczy, zgodzili się na 12 procent obniżenia swych dawnych płac.

Zniżka ta umożliwiła w pierwszym rzędzie uruchomienie fabryki moszczenickiej.

Z pow. Tureckiego.

Budżety samorządowe.

Budżet pow. związku komunalnego uchwalono na rok bieżący w sumie 450.680 zł., gdy w r. 1925 wynosi 500.586 zł. Znaczne pomniejszenie budżetów samorządowych osiągnięto przez zastosowanie oszczędności we wszystkich działach i usunięcie na dalsze lata zamierzonych inwestycji. Tak np. na drogi pozostawiono w tym roku tylko 100.000 zł., gdy w roku ubiegłym była kwota 140.000 zł. Z nadzwyczajnych pozycji umieszczono w budżecie tegorocznym: 25.000 zł. na założenie kasy Powiatowej Poż.-Orzczędnościowej, 10.000 zł. na regulację rz. Warty; 16.000 zł. na rozwój rolnictwa 15.000 zł. na urządzenie sieci telefonicznej w powiecie.

Oprócz powyższych sum sejmik uchwalił 55.647 zł. na zasiłki dla gmin wiejskich, finansowo słabych po myśli art. 34 ustawy z dn. 11 sierpnia 1923. Na pokrycie tej sumy ma wpłynąć 30 proc. dodatku do podatku państwowego gruntowego.

Ogólna suma budżetów gminnych 19-u gmin wiejskich wyniosła w roku bieżącym 462.748 zł., w roku zeszłym te same budżety stanowiły tylko 389.072 zł., a więc mniej o 73.676 zł.

Przy ostatecznem zamknięciu stwierdzono, że we wszystkich gminach wiejskich zostały wyzyskane wszystkie źródła dochodu, przewidziane w ustawie z dn. 11 sierpnia 1923 o tymczas. uregulowaniu funduszów komunalnych. W 18 gminach (za wyjątkiem gm. Wieliszów) zostało wstawione do budżetów 20 proc. dodatku do państwowego podatku gruntowego 40 proc. na wyrównanie niedoborów budżetów gminnych, a w 16 gminach z powodu braku pokrycia niedoboru budżetowego wstawiono po 1 zł. z hektara.

Sprawozdanie targowe.

Rynek zbożowy.

Ceny obliczone są w złotych za 100 kilogramów (cetnar metryczny) czyli 244 funty wraz z dostawą do kolei przy zakupie zboża w większej ilości. Notowanie giełdy Zbożowo-Towarowej w Warszawie i na innych rynkach w d. 19 II 1926 r.

Żyto poznańskie 19.75. Pszenica kongresowa 34.50. Jęczmień browarny 22.— Jęczmień na kaszę 19.50. Owies kongres. 23.—. Owies poznański 20.25. Groch polny 28.50. Groch Victoria 38.—. Mąka żytnia 70 proc. 32.25. Mąka pszenna 65 proc. 55.—. Otręby żytnie 13.—. Otręby pszenne 16.—. Łubin żółty 17.—. Łubin niebieski 14.—. Seradela 22.50. Wyka zimowa 67.50. Wyka letnia 22.—. Peluszka 21. 50. Koniczyna czerwona 190—265.—. Koniczyna biała 180—250.—.

Ceny nabiału w dniu 16-II-1926.

Według notowań Związku Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich w sklepach w Warszawie.

Masło mleczarniane za 1 kg. bat hurt. 5.80. Masło osełkowe 3.80. Sery z pełnego mleka za 1 kg. 3.—. Jaja za 1 kopę 8.—. Jaja za skrzynię (24 kopy) 220.—.

Ceny na bydło i trzodę w Warszawie dn. 18-II-1926 r.

za 1 kg. żywej wagi loco rzeźnia:

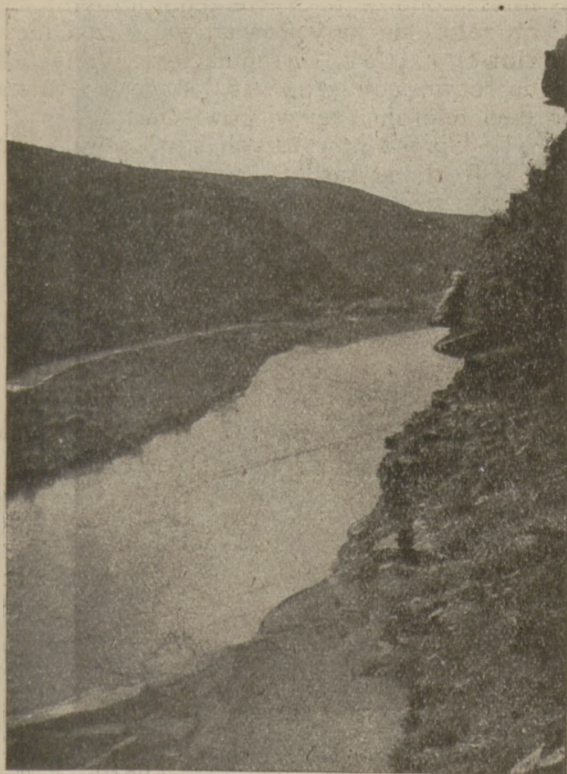
Woły 1-go gat 087,5. Cielęta 1.12,5. Nierogacizna 1-go gat. od 1.80 do 1.40.

Ceny budulca.

Wapno palone za 100 kg.

Wapno kieleckie 2.90. Wapno częstochowskie 2.48.

Przez wiry i porohy Dniestru.





... Spojrzawszy na siebie, zdziwiliśmy się ogromnie: od skal odbijają się na naszych twarzach dziwaczne barwy i światła.......

Rzeka — to przeważnie przyjaciel, czasem wróg, rzadko kiedy ktoś obojętny. To zawsze ruch, postęp i siła. To jasno sformułowany cel, o dokładnie wytkniętych granicach brzegów, to głębia, którą zbadać można, to w każdym objawie uosobienie prawa, skutku i przyczyny. To czasem fanatyk, bijący o skałę, czasem zachłanny wojownik, zabierający brzeg, czasem choleryk wodospadów, starzec w głębokich zatokach, upokorzony słabeusz w brodach, lub znienawidzony gwałciciel w czasie powodzi.



Siedząc na krawędzi szczytu, zauważyłem nagle daleko w dole, nad szeroką taflą wody a u podnóża majestatycznej góry jakiś ruch, centkę drobniuteńką a poruszającą się, niby mrówka, czy robaczek. Był to człowiek. Pan tych gór, tej rzeki, pan świata. Także zjadacz ryb, bo oto zarzuca w rzekę sieć na długim drągu i czeka cierpliwie, aż czego nie złowi. Śmieszny i maleńki czai się ten człeczyna przy Dniestrze, a Dniestr, chojny, rzuci mu od czasu do czasu jakiś ochłap. Karmi go, jak karmił jego dziadków i jak karmić będzie jego wnuków.



Pod Lasem Kredowym
Łódź wysunąwszy się ku środkowi rzeki, mija niebezpieczne drzewo.—

Przez wiry i porohy Dniestru.



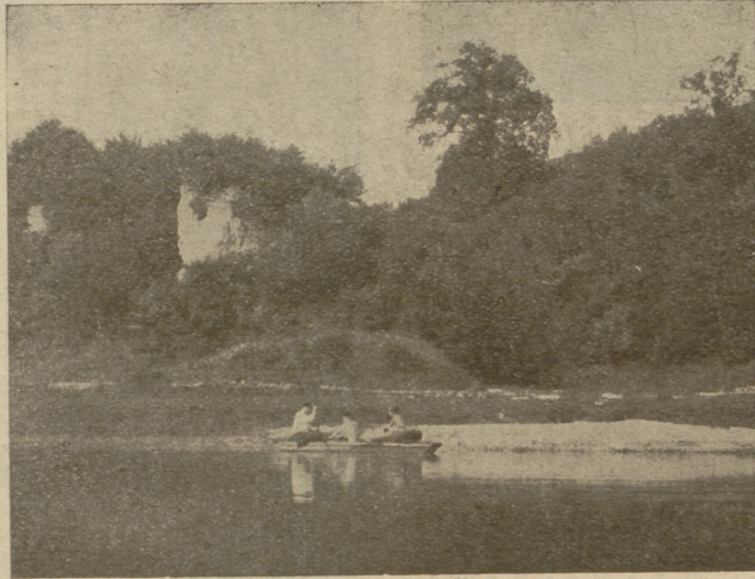
Arkadyjski nastrój — zabawa w pastuchów.

...A my siedzieliśmy nad brzegiem rzeki w głębokiej zadumie. Przez chwilę odczuwaliśmy, że to jakaś czarująca, wspaniała a niezrozumiała potęga bije na nas od tych mrocznych postaci od tego promu i oddalającej się muzyki.....





...Mężczyźni w Niźniowie byli przeważnie chudzi, z wyrazem twarzy mongolskim, o wystających policzkach, oczach stłumionych....



Okolicę przepływamy nad wyraz dziką i piękną. Pochłonięci Dniestrem, nic z jej piękna nie widzimy i tylko czasem patrzymy zdumionym wzrokiem na jakąś wspaniałość.

Kredowy Las, od kilku godzin towarzysz północny, ponury i jakby drzemiący. Rozstrzępione, dzikie zręby, gdzieniegdzie zalesione, sterczą groźnie nad rzeką. Na południu natomiast rozciągają się rozległe płaszczyzny łąk i bagnisk. Podobno Las Kredowy jest ogromnie wielki; sięga daleko, całemi milami, w kraj, pełen dzikiego zwierza i złych ludzi.

Z Polski.

Z Senatu.

W dniu 18 lutego senat uchwalił następujące ustawy: 1) ustawę o ratyfikacji umowy konsularnej z Rosją: 2) ustawę o zatwierdzeniu układu w sprawie ustalenia długu Polski i innych państw z racji przenależności b. Galicji do Austro-Węgier; 3) ustawę o ustaleniu tak zwanych długów reliefowych, powstałych stąd, że po wojnie istniał komitet państw zwycięskich, ktory udzielał kredytu państwom zniszczonym przez wojnę lub powstającym do życia. Polska chociaż mogła otrzymać 72 miljony dolarów, jednak skorzystała tylko z 20-tu. Obecnie spłatę tej sumy rozłożono na 20 lat z procentem 5 od sta rocznie.

Poza tem uchwalono ustawę o prywatnem prawie międzynarodowem oraz ustawę o prawie autorskiem.

W końcu senat wybrał dwóch członków trybunału stanu. Wybrani są prof. Stan. Kutrzeba i inż. Leopold Skulski, b. prezes ministrów.

Z Sejmu.

Na jednym z ostatnich posiedzeń Sejmu Pos. Matakiewicz (kat. klub lud.), zreferował projekt noweli do ustawy o ochronie lokatorów. Nowela zawiera zmiany na korzyść lokatorów, którzy wskutek panujących obecnie ciężkich warunków gospodarczych nie mogą uiścić komornego w wysokości ustawowej. W odpowiedzi na zarzuty ze strony właścicieli nieruchomości, że nowela ta jest zamachem na konstytucję, referent przypomniał art. 99 konstytucji; który zezwala na to, ażeby pociągać obywateli do pewnych ofiar, gdy dobro publiczne tego wymaga.

W dalszym ciągu zabierał głos szereg mówców, którzy zgłaszali różne poprawki. Dyskusji nad ustawą nie ukończono i odroczono ją do następnego posiedzenia.

W końcu Izba przyjęła w 2 czytaniu projekt ustawy o ratyfikacji konwencji polsko-włoskiej, dotyczącej przepisów finansowych dla włoskich towarzystw ubezpieczeniowych. W związku z tem przyjęto rezolucję wzywającą rząd, by przedstawiał oryginały umów, zawieranych z obcemi państwami.

Uchwalenie budżetu min. W. R. i O. P.

Sejmowa komisja budżetowa przystąpiła do obrad nad budżetem ministerstwa oświaty i wyznań na r. 1926. Z ważniejszych zmian, wprowadzonych wymienić należy skreślenie 1.700,560 zł. w wydatkach na szkolnictwo zawodowe, 989,264 zł. w wydatkach na szkolnictwo wyższe, zredukowano pozycje wydatków organizacyjnych Instytutu Ruskiego, Studjum słowiańskiego, Studjum Pedagogicznego w Warszawie z 314.000 zł. na 139,660 zł. pozycję wydatków na pomoc dla studentów ustalono na 1,311,600 zł. określając wysokość jednego stypendjum na 90 zł. miesięcznie. Wydatki na popieranie twórczości naukowej zgodnie z preliminarzem określono na 1,384,000 zł., zaś na popieranie literatury, muzyki i teatrów na 380,000 zł. Pozycję 2,000,000 przeznaczoną na budowle, komisja utrzymała w całości, jako sumę do dyspozycji ministra oświaty.

Przeciw działalności „Volksbundu".

Sejmowe kluby Zw. lud.-narod., Chrz. narod., Piasta, Ch. D., Stronnictwa chł., Wyzwolenia zgłosiły wczoraj wspólną interpelację pod adresem p. premjera i ministra spraw wewnętrznych w sprawie przeciwpaństwowej działalności niemieckiego „Volksbundu" na Górnym Śląsku.

Odezwa godna uwagi.

Gdzie należy kupować towary?

Wobec ciężkiego kryzysu gospodarczego, w jakim znajduje się obecnie droga nam Ojczyzna i wobec coraz więcej z dnia na dzień szerzącego się bezrobocia w fabrykach, warsztatach, pracowniach, gdzie tysiące rąk nie może znaleźć pracy, my członkinie Klubów Polskiego Stowarzyszenia Młodych Kobiet pragnąc spełnić nasz skromny obowiązek obywatelski zobowiązujemy się w miarę możności kupować tylko wyroby krajowe. Zwracamy się z niniejszą odezwą do wszystkich organizacji i Stowarzyszeń, by wspólnie z nami jaknajusilniej głosiły wśród społeczeństwa hasło: „Żądajmy i kupujmy tylko wyroby krajowe".

Przez zaopatrywanie się bowiem w wyroby krajowe podniesiemy nasz dobrobyt i ożywimy nasze warsztaty pracy zmniejszając nędzę setek tysięcy rodzin bezrobotnych.

Pomorze.

Rozwój portów polskich.

Inż St. Łęgowski w obszernym artykule w prasie warszawskiej omawia zdolność przeładowczą Gdańska w świetle cyfr przedwojennych i obecnych. Ostatnie dwa lata wykazały, że ruch towarowy w stosunku do lat przedwojennych wzrasta mimo naszego kryzysu gospodarczego. Ruch ten wzrośnie w przyszłości jeszcze więcej i Gdańsk licząc się z tą ewentualnością, powiększa już drogą odpowiednich inwestycyj swą zdolność przeładowczą, która w rb. ma być doprowadzona do 5 miljonów ton.

Port w Gdyni ma również przed sobą widoki korzystnego rozwoju i należy się spodziewać, że już w tym roku zdolność przepustowa Gdyni wyniesie conajmniej 1 i pół miljona ton.

Poznań.

Zjazd stanu średniego.

W niedzielę 21 odbył się zjazd, naocznie, wykazujący, że wśród rzemieślników, oraz drobnych przemysłowców i kupców panuje już żywe odczucie potrzeby wspólnej obrony

że natomiast kwestja środków i żądań bezpośrednich nasuwa dużo wątpliwości. Zjazd miał na celu utworzenie Rady stanu średniego na woj. poznańskie, przybyli jednak delegaci z Krakowa, Lwowa, Warszawy, Brześcia. B. Przybyli też pp. Rosset z Warszawy i Grobelny z Grudziądza w nadziei, czy nie uda się założyć jakiejś nowej partji, co byłoby osłabieniem tylko obozu narodowego. Liczny (ok. 800 osób) wiec był jednak niechętnie usposobiony do rządu, sejmu i posłów, których nie bardzo chciano nawet słuchać. Zabierali głos posłowie: Piotrowski (Ch. D.), Dunin (Ch. N.) oraz Marweg i Petrycki (Z.L.N.). Główny interes budziły referaty gospodarcze. Zjazd też uchwalił wyraźnie „konieczność zespolenia gospodarczego stanu średniego“, który za pomocą Rady powinien zająć odpowiednie stanowisko w ogólnej reprezentacji polskiego życia gospodarczego.

Zjazd pracowników technicznych.

Dnia 7. z m. odbył się w Poznaniu zjazd pracowników technicznych telegrafu i telefonów okręgu poznańskiego. Obradom przewodniczył p. prezes Kujawa.

Przy omawianiu sprawy dalszego rozwoju związku wyłoniła się propozycja przyłączenia Zawodowego Polskiego. Wniosek przyjęty został w dyskusji bardzo gorąco, w głosowaniu zaś uzyskał ogromną większość (41 głosów „za“, 7 — „przeciw“).

Do zarządu weszli pp. Tietz — prezes, Snusz — viceprezes, Anders — sekretarz, Dolny, — skarbnik, Szedler, Thiel, Kopras, Szubiński, Jankowiak i Krzyżostaniak.

Jak płacą podatki poszczególne województwa.

Największe wpływy z podatków bezpośrednich, pośrednich i opłat stemplowych wykazało w styczniu r. b. wojew. warszawskie — 15,1 milj. zł. Z kolei idą wpływy z województw: lwowskiego, stanisławowskiego i tarnopolskiego — 9 milj. zł, poznańskiego — 7,7 milj. zł. łódzkiego 7,8 milj. zł., krakowskiego — 4,6 milj. zł., kieleckiego — 4,4 milj. zł., lubelskiego — 2,9 milj. zł., białostockiogo — 1,4 milj. zł., poleskiego — 1,3 milj. zł. wołyńskiego — 1,2 milj. zł. wileńskiego i nowogródzkiego — 1,2 milj. zł.

ZE ŚWIATA.

Eksportacja zwłok śp. ks. Arcybiskupa Cieplaka.

Uroczystości żałobne w New-Yorku.

Dnia 27 lutego b. roku w katedrze św. Patricka w New-Yorku odbyła się uroczystość żałobna z powodu śmierci śp. arcybiskupa Cieplaka. Wczesnym rankiem tłumy zaczęły wypełniać wspaniałą świątynię. Przybyło z górą 5.000 osób. Specjalne pociągi przywoziły delegację. O godz. 11-tej poprzedzony przez 70 kleryków, w otoczeniu biskupów, prałatów i kilkuset księży wszedł do prezbiterjum kardynał Hayes, który celebrował osobiście uroczyste requiem. Podczas mszy pienia żałobne wykonali artyści Metropolitaen z Didurem na czele oraz chór opery. Po skończonem nabożeństwie zwłoki przewieziono na statek Olimpik. Orszak żałobny składał się z 200 samochodów. Z ramienia duchowieństwa i kolonji polskiej towarzyszy zwłokom w drodze do Polski Mgr. Orzechowski z Cleveland, oraz stary sługa arcybiskupa Grzegorz.

Ameryka.

Kobiety meksykańskie w obronie praw Kościoła św.

Z Meksyku donoszą. W tych dniach odbyło się tu w jednym z kościołów katolickich zebranie demonstracyjne kobiet, przeciwko wrogiej dla Kościoła św. polityce rządu meksykańskiego. Policja, która wtargnęła do kościoła, zaatakowaną została przez kobiety i wyrzucona na ulicę. Podczas walki, w której policja użyła białej broni, 12 osób odniosło śmiertelne rany.

Zatarg Stanów Zjednocz. z Meksykiem.

Rząd Stanów Zjednoczonych ma zamiar ulec naciskowi opinji publicznej, domagającej się wkroczenia wojsk amerykańskich do Meksyku. Zatarg został spowodowany skonfiskowaniem przez rząd meksykański dóbr kościelnych i wydaleniem wielkiej ilości duchownych amerykańskich.

Australja.

Pożar lasów.

Pożar lasów szerzy się w dalszym ciągu z wielką szybkością, sięgając już punktu, poło-

żonego o półtora kilometra od Queenstown, gdzie wezwano kobiety i dzieci do opuszczenia miasta. Mieszkańcy Queenstown, którzy udali się do Kinglake, w celu wzięcia udziału w akcji ratowniczej, nie powrócili dotychczas. Zachodzi obawa, iż pożar odciął im drogę powrotną.

Palestyna.

Emigracja z Polski do Palestyny.

W roku 1925 wyjechało do Palestyny ogółem 18,740 osób. W tej liczbie było 1557 turystów, reszta wyjechała na stałe. Z pośród emigrantów rolników było 1433, kupców 1923, robotników 1500, resztę stanowili prawie wyłącznie drobni rzemieśnicy tj. zwykły proletarjat żydowski. Na rok nadchodzący przewidziane jest zmniejszenie się emigracji do Palestyny, a to z powodu braku środków na wyjazd i dosyć ostrego przesilenia gospodarczego, które dotknęło również Palestynę.

Grecja.

Masowe aresztowania i deportacje.

„Polityka" donosi z Białogrodu, że w Grecji rozgrywają się prawdziwe orgje teroru, pod dyktaturą Pangalosa. W Salonikach rozbrojono cały dotychczasowy garnizon, jako podejrzany o spiskowe tendencje. Jednocześnie aresztowano cały szereg oficerów w Atenach tylko dlatego, że pozostawali w stosunkach towarzyskiej znajomości z oficerami z Salonik. Wydalania etapem trwają w dalszym ciągu. Pomiędzy wypędzonymi w ten sposób znajdują się także szef t. zw. Ligi Wojskowej, pułkownik Mamuras, który ubiegłego roku wraz z Pangalosem przeprowadzał pierwszą próbę rewolucji i później faktycznie uczynił Pangalosa premjerem. Fakt aresztowania i deportacji Mamurasa wywarł olbrzymie wrażenie. Od dwóch dni granica jugosłowiańska jest zamknięta. Motywują to obawą przed ewentualnością powrotu Plastirasa.

Przerażające katastrofy żywiołowe.

Wyspa Kos, nawiedzona została katastrofalnem trzęsieniem ziemi. Wioska Antimachia została kompletnie zniszczona. Ogółem runęło 600 domów, 60 osób zostało rannych dwie zabite.

Olbrzymie pożary lasów, które już od szeregu dni sieją ktatastrofalne spustoszenia na wielkich przestrzeniach Australji, trwają w dalszym ciągu i nawet potężnieją. Obecnie płoną także olbrzymie sterty zboża. Straty w spalonem zbożu obliczają dotychczas na 250 tysięcy funtów szterlingów. Fala pożarów lasów zbliżyła się już półtora kilometra odległości od Queenstown. Kobiety i dzieci otrzymały rozkaz ewakuowania miasta. Wielka ekspedycja straży ogiowej wysłana przed kilku dniami z Queenstown do tej pory nie powróciła. Zachodzi obawa, że ekspedycja została odcięta przez wybuch pożarów na bliższej linji.

Pożar zniszczył wielkie magazyny zboża w Sunshine. Szkody wynoszą około 250,000 funtów.

Brazylja.

Nieznana osada polska.

Pisma warszawskie donoszą za pismami zagranicznemi rewelacje z Rio de Janeiro, uczonego przyrodnika polskiego, Stanisława Przyjemskiego, który odnalazł nieznaną dotąd kolonję polską w liczbie 1000 ludzi, w dolinie rzeki Doce, w tropikalnych częściach południowej Ameryki w stanie Espirito Santo, w Brazylji.

Przyjemski mówi, że polacy ci mówią po polsku żyją w zupełnem odosobnieniu i że od czasu przybycia ich w te strony t. j. od r. 1870, nigdzie o nich nie było wiadomości. Są to potomkowie pierwszych osadników, którzy nic nie wiedzą, czy mają jakich krewnych. Osadnicy żyją w strefie niezwykle gorącej.

Austrja.

Mussolini rzuca myśl rozbioru Austrji.

„Daily Expres" informuje, że Mussolini na dwa tygodnie przed wygłoszeniem swej wielkiej mowy w parlamencie starał się wysondować w Belgradzie opinję, w kwestji dokonania ponownego rozbioru Austrji.

Z myślą tą Włochy występowały już dwa lata temu, tłumacząc ją niebezpieczeństwem połączenia się Austrji i Niemiec.

Prasa angielska uważa wiadomość tę za bardzo prawdopodobną.

Hiszpanja.

Porozumienie polsko-hiszpańskie, co do miejsc w Lidze.

Tutejszy ambasador francuski i poseł polski w Madrycie odbyli w tych dniach dłuższą konferencję z hiszpańskim ministrem spraw zagranicznych. Głównym tematem konferencji była sprawa stałych miejsc w Radzie Ligi Narodów, jakie ewentualnie mają być przyznane Polsce i Hiszpanji.

W tutejszych kołach politycznych przypisują konferencji tej wielkie znaczenie, ponieważ zadaniem tych kół Hiszpanja stanowczo będzie się domagała stałego miejsca w radzie. Na przyznanie stałego miejsca Hiszpanji patrzyłby przychylnie Watykan.

Anglja.

Socjaliści angielscy przeciw Polsce.

W artykule, zamieszczonym w przeglądzie socjalistycznym, b. premjer Mac Donald oświadcza, że powiększenie składu Rady Ligi Narodów byłoby godne ubolewania, poczem dodaje, że Hiszpanja ma jeszcze pewne prawa do miejsca w Radzie Ligi, jakkolwiek niedostateczne. Natomiast Polska nie ma już do tego żadnego absolutnie prawa. W każdym bądź razie prawa potężnych państw powinnyby być brane przedewszystkiem pod uwagę, o ile powiększenie składu Rady Ligi byłoby zdecydowane ostatecznie.

Afryka.

Wojna z Sudańczykami.

Władze angielskie w Sudanie (górny Nil) zażądały od plemienia sudańskiego, zamieszkałego w górach Nuba, wydania mordercy, którego to plemie przechowało. Naczelnicy plemion wpływali na Nubijczyków, lecz bez skutku. Około tysiąca zbuntowanych porwało za broń, zabrało wiele żywności i wody i zatarasowali się w górach, w miejscowości Temein Gulud.

Przeciwko powstańcom wyruszyła ekspedycja karna, złożona z oddziału jeźdźców na wielbłądach, aeroplanów, artylerji i t. d. Powstańcy bronią się z całą zaciętością. Od 4 — 11 ub. m. wyrzucono na pozycje Sudańczyków 2000 kgr. bomb. Stwierdzono 25 zabitych po ich stronie.

Władze angielskie zdecydowały się zdobywać te obozy zbrojne po kolei i zgromadziły swoje oddziały obecnie około Gulud, a potem będą wyruszać na Temein. Walki trwają dalej.

Bajka.

Było to... mniejsza zresztą gdzie i kiedy... Był lew, król zwierząt, z bujną o złocistym odcieniu grzywą i łagodnych stalowych oczach, w których jak w źrodle, przeglądało się słońce. Lew był łagodny ale zawsze smutny, często więc wychodził z kniei ciemnego boru na wyzłoconą polanę i po kwiecistej brodził łące, bo lew kochał słońce... Miał on dwie natury: dobrą i złą, jak każdy zresztą człowiek (chciałem powiedzieć: zwierzę!). Dobrej nie lubił światu pokazywać — był za dumny, aby się chełpić, bo świat był za ostrożny i za rozumny, aby mu ufać, a on za przezorny, aby ludziom wierzyć... Ale jak na lwa — był oryginalny, marzycielski jak człowiek... Nie chodził na złotym łańcuchu wielkiej menażerji społecznej... pod tym względem mizantropił... I źle mu było i nieraz w bezsilnej rozpaczy targał własną grzywę... Tęsknił do przyjaciela, tęsknił milcząco...

Razu pewnego w miedzianej poświacie jesiennego słońca na strojnej w kwiaty przełęczy dostrzegł dzieweczkę, taką smukłą i błękitną, jak kwitnący irys... I poszedł lew za nią... Dzieweczka się ogląda ale nie boi się... a lew idzie i idzie coraz dalej... Błękitne dziewczę usiadło na murawie i śmieje się, a lew nic — myśli sobie tylko: niech się śmieje, zobaczę co będzie potem. Ale dzieweczka widocznie zaczęła nabierać zaufania do tego zwierzaka, bo poczęła mu się z zaciekawieniem przyglądać, przestała się nawet śmiać, uśmiechała się tylke przyjaźnie, jakby to był jakiś dobry znajomy... A potem, bardzo prędko wyciągnęła rączkę do lwa.. Lew podchodzi, podchodzi po maleńku, ostrożnie, aby dziecinie dać trochę czasu do oswojenia się z jego stalowemi oczami i zwierzęcą powierzchownością... Położył delikatnie (zupełnie jak człowiek) puszystą grzywę na drobnych kolankach Lusi (ach! zapomniałem powiedzieć, że dzieweczka nazywała się Lusia!) i zamknął oczy... Lusia była trochę zakłopotana i trochę jeszcze niepewna, ale się nic a nic nie bała... Po chwili czuje lew lekkie dotknięcie rączki, która powoli ale coraz śmielej zatapia paluszki i dłoń w grzywie i bawi się i wcale się nie boi, przeciwnie — głaszcze lwa pieszotliwie i mówi: „Otwórz oczy". Lew pomaleńku podnosi powieki i źrenice jego spotykają się ze źrenicami dziecka. „Dlaczego ty masz takie smutne oczy?" — pyta Lusia. „A bo mi smutno" — odpowiada lew. (Nie wierzycie, że zwierzęta czasem przemawiają? Ależ naturalnie! To się wprawdzie bardzo rzadko zdarza, ale przemawiają napewno!...). „A dla czego ci smutno?" „Bo nie mam przyjaciela". „A dla czego to musi być smutno gdy się nie ma przyjaciela?" „Nie wiem — odpowiada lew — ale ogromnie smutno"... Lusia zamyśliła się i oczy jej również posmutniały. „E, ja nie mogę uwierzyć... to chyba żartujesz... Przecież w twoim świecie jest taki wybór towarzystwa, że niepodobna, abyś w nim nie znalazł przyjaciela — mówi Lusia — ty, lewku, coś cyganisz!.. A niedźwiedź, a wilk, lis tygrys, pantera, małpa... i tyle, tyle innych, których niepodobna wyliczyć! O, ty musisz być bardzo zły jeśli nie możesz znaleźć przyjaciela, albo kręcisz, kochanie" — i z jakąś podejrzliwością spojrzała na lwa... „Widzisz, dziecinko, niedźwiedź jest gruboskóry, ordynarny i mało inteligentny, wilk — krwiożerczy, lis — chytry i fałszywy, tygrys — dziki, pantera... hm!!. pantera za sprytna i może w nieszczęście wprowadzić, a małpa — ta za bardzo przypomina ludzi... Ja szukam CZŁOWIEKA, za przyjaźń którego poświęcę serce, honor (zwierzęta mają też honor!), cnotę, ambicję, egoizm i siebie; bo ci, których napotykałem dotąd byli przeważnie wytworem salonowego chaosu, wydelikaceni cieplarnianą atmosferą sztucznej wegetacji, która tylko rozstraja nerwy na niekorzyść zdrowego serca i umysłu... Ja tesknię do przyjaciela — Człowieka z gorącem sercem i z jasną duszą"... Lusia długo zastanawiała się i nie mogła — czy może nie chciała — uwierzyć w to, co jej lew mówił, ale że Lusia jest bardzo dobra więc głęboko spojrzała w oczy lwa, jakby w nich szukała potwierdzenia słów, potem przytuliła twarzyczkę do zwichrzonej grzywy i — ostrożna — (bo dziewczynki w wieku Lusi są bardzo ostrożne!) zapytała: „A czy ty nie rozszarpiesz?" A gdy ją upewnił o swej kulturze i wyrzeczeniu się ludożerstwa — wzięła go na jedwabną niteczkę, zaprowadziła do domu i... lew odtąd miał już weselsze oczy...

Świt (R. Ł.)

oOOOOo

Za Redaktora w imieniu Komitetu — Józef Serednicki -- Wydawca — „Zjednoczenie Prasy P. na W. Ł.

Zakł. Graf. „Ziemia Sieradzka" w Sieradzu.